

Ks. Leszek Misiarczyk: Mnisi – filozofowie na pustyni

Jeśli chrześcijanie w epoce patrystycznej określali filozofią doskonałe życie chrześcijańskie – czyli monastycyzm – to czynili to dlatego, że filozofią w tamtych czasach określano sposób życia, a nie teoretyczną naukę o charakterze wyłącznie akademickim – pisze ks. Leszek Misiarczyk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Juliusz Domański. Przechadzka z klasykami”.

Zajmując się od wielu lat badaniem tekstów wczesnochrześcijańskich apologetów greckich takich jak Arystydes z Aten, Justyn Męczennik, Tacjan, Atenagoras czy Hermiasz zauważyłem pewną trudność, na którą przez długi czas nie znajdowałem odpowiedzi. Otóż, choć chrześcijanom w pierwszych wiekach zarzucano wiele różnych rzeczy, to jednak nigdzie nie pojawiał się zarzut ze strony pogan, iż nie mogą swojej wiary nazywać filozofią, choć tak czynili. Z perspektywy naszej dzisiejszej filozofii akademickiej prezentowanie jakiejś wiary jako filozofii spotkałoby się na pewno z protestem albo przynajmniej ironiczną reakcją. W starożytności jednak tak nie było. Dlaczego? Odpowiedź znalazłem w twórczości naukowej Juliusza Domańskiego, który od wielu lat prowadził poszukiwania na temat przemian w pojmowaniu filozofii od starożytności, aż po czasy współczesne, a także popularyzował w Polsce poglądy francuskiego badacza Pierre’a Hadota. Badania Hadota i Domańskiego oraz jego uczniów, zwłaszcza Dariusza Karłowicza pokazały przekonująco, że filozofia antyczna była rozumiana w swojej istocie jako sposób życia, *ars vitae*, a nie tylko jako

teoretyczna spekulacja o rzeczywistości, jak miało to miejsce w średniowieczu, czy też – jak w nowożytności – aktywność rozumu niezależna od autorytetu wiary. Była ona swego rodzaju ćwiczeniem duchowym i taką drogą życia, która stawiała sobie za cel doprowadzenie do przemiany poznania i sposobu życia swoich uczniów poprzez ciągły wysiłek intelektualny i moralny.

W takim kontekście staje się zrozumiałe, dlaczego nie tylko sami chrześcijanie określali swoją wiarę filozofią, ale także, dlaczego nie kwestionowali takiego jej określenia również poganie. Podobieństwo pomiędzy filozofią antyczną a chrześcijaństwem oparte bowiem było na dwóch zasadniczych elementach: innej relacji pomiędzy rozumem a wiarą, niż rozumiemy to współcześnie, a także kluczowym autorytecie założyciela lub mistrza duchowego. Warto pamiętać, że wiara w prawdziwość założeń danej szkoły filozoficznej, czy słuszność podejmowanych przez jej założyciela praktycznych decyzji, stanowiła we wszystkich szkołach filozoficznych starożytności, z wyjątkiem sceptyków, punkt wyjścia dla drogi życiowej ich przedstawicieli. Tak, jak zwolennicy Platona czy Arystotelesa przyjmowali założenia ich systemów filozoficznych „na wiarę”, tak samo wiarą chrześcijanie przyjmowali nauczanie Jezusa. W kontekście tak rozumianej filozofii starożytnej nie dziwi fakt, przez nikogo zresztą nie kontestowany, określania chrześcijaństwa starożytnego właśnie filozofią, drogą i sposobem życia.

Jeśli więc filozofia antyczna rozumiana jako sztuka i sposób życia miała doprowadzić człowieka do doskonałości, czyli kontemplacji Boga i upodabniania się do Niego, jak też praktykowania cnoty, zrozumiałe staje się, dlaczego chrześcijanie przedstawiali swoją wiarę jako jedyną filozofię zdolną to tego doprowadzić. W okresie przedkonstantyńskim

ten ideał filozofii starożytnej, jakim było cierpliwe znoszenie trudów życia i samej śmierci znalazł swoją realizację w postawie chrześcijańskich męczenników, prawdziwych „filozofów”, co pięknie ukazał w swoim dziele *Arcyparadoks śmierci* D. Karłowicz. Z oczywistych względów, po słynnym Edyktie Mediolańskim z 313 roku, kiedy ustają prześladowania chrześcijan ze strony cesarstwa rzymskiego, męczeństwo – jako forma pełnej realizacji ideału filozofii antycznej – chwilowo traci na znaczeniu. W jakimś sensie jednak, wraz z rozprzestrzenianiem się chrześcijaństwa i działalnością misyjną w nowych rejonach świata, łącznie z Polską, wiara łączyła się zawsze z męczeństwem. Okazuje się, że raz rozpoczęta droga doskonalenia duchowego nigdy się nie kończyła i była zacznem przemian w najodleglejszych zakątkach globu.

Mnisi – filozofowie

Ideał filozofii antycznej znalazł swoje wyraziste wcielenie również w życiu monastycznym, które rozwija się od połowy III wieku i staje się nowym sposobem zarówno naśladowania mistrza-założyciela – Chrystusa – jak też duchowego poznania. Mnisi udający się na pustynię, tak anachoreci, jak i cenobici, praktykowali skryzalizowany ideał antycznej filozofii, oczyszczając swoją duszę z wszelkiego rodzaju namiętności oraz ćwicząc się w umieraniu dla świata i ciała. Ideałem życia mniszego stanie się bardzo szybko anachoreza, czyli oddalenie się na pustynię od zgiełku świata w celu szybszego wyzwolenie się ze zmysłowych pokus i osiągnięcia stanu wyciszenia (*hezychia*), a także beznamiętności (*apatheia*). Jeśli największą namiętnością człowieka jest lęk przed śmiercią, to mnisi poprzez praktykowanie ascezy i surowych postów starali się maksymalnie uwolnić duszę od potrzeb ciała i wyzwolić w ten sposób z lęku przed śmiercią. Wszyscy wielcy

Ojcowie Kościoła IV wieku, tacy jak Anatazy Wielki, Bazyli Wielki, Grzegorz z Nazjanzu, Grzegorz z Nyssy, a także późniejsi, jak choćby Doroteusz z Gazy w VI wieku interpretują życie ascetyczne jako prawdziwie urzeczywistnienie filozofii. Od tej pory filozofia będzie identyfikowana z monastycznym stylem życia, rozumianym jako doskonałość życia chrześcijańskiego, choć pozostanie ona cały czas ściśle związana z kategoriami świeckimi filozofii greckiej, takimi jak pokój duszy, beznamiętność czy też „kierowanie się rozważą i postępowanie zgodnie z naturą” (Atanazy, *Żywot św. Antoniego* 14,4).

Wszyscy wielcy Ojcowie Kościoła IV wieku, tacy jak Anatazy Wielki, Bazyli Wielki, Grzegorz z Nazjanzu, Grzegorz z Nyssy, a także późniejsi, interpretują życie ascetyczne jako prawdziwie urzeczywistnienie filozofii

Życie monastyczne będzie przedstawiane jako uprawianie ćwiczeń duchowych z których – to należy przyznać – niektóre będą specyficznie chrześcijańskie, ale inne zostaną przejęte z antycznej filozofii greckiej.

Takim przykładem jest choćby ascetycznej ideał kierowania uwagi do wnętrza siebie, typowy dla stoików czy neoplatoników, który Atanazy praktycznie identyfikuje z życiem monastycznym. Ten wzór życia filozoficznego przejęty przez mnichów często łączony jest z innymi wcześniejszymi zdobyczami filozofii greckiej, jak koncentracja na teraźniejszości, czy przywołana już wcześniej sokratejska ciągła pamięć o śmierci. O uwadze skierowanej do wnętrza duszy jako narzędzia pomocnego w rozbudzaniu w sobie zasad racjonalnego myślenia i działania, które Bóg złożył w duszy człowieka, a także o konieczności

czuwania nad swoim umysłem i duszą pisał zarówno Antoni Pustelnik (Atanazy, *Żywot św. Antoniego* 55,9) jak też Bazyli Wielki (*Homilia do Księgi Powtórzonego Prawa* 14,4). Potrzebie ćwiczenia myśli i medytacji krótkich sentencji wychodzą naprzeciw *Apoftegmaty Ojców Pustyni* wzorowane na apoftegmatach filozofów świeckich Diogenesa Laertiosa, a także *Kephalai*.

Wszelkie praktyki ascetyczne w monastycyzmie, podobnie jak w filozofii, mają na celu zwycięstwo umysłu nad namiętnościami. Dążą one do osiągnięcia stanu beznamiętności (*apatheia*) poprzez oderwanie się od przedmiotów i ich pożądania. W tym celu opanowanie gadulstwa i niepotrzebnej ciekawości oraz ćwiczenie się w milczeniu polecają zarówno Epiktet czy Plutarch jak też wielcy asceci chrześcijańscy jak np. Doroteusz z Gazy. Wielu teoretyków życia mniszego rozumiało ascezę jako ćwiczenie się w umieraniu: czyli w zgodzie z linią sokratejsko-platońską. To praktykowanie oddzielania duszy od ciała jest warunkiem osiągnięcia prawdziwego poznania Boga i kontemplacji Go. Tak pisał o tym mnich z IV wieku, Ewagriusz z Pontu: „Oddzielić ciało od duszy może tylko Ten, który je złączył, ale oddzielić duszę od ciała może każdy, kto dąży do cnoty. Odsuniecie się bowiem od świata Ojcowie nasi nazywają ćwiczeniem się w umieraniu i ucieczką od świata” (*Practicus* 52). O ile śmierć fizyczna zależy od Boga, o tyle śmierć grzechowi i pożądaniom zadaje ten, kto dąży do cnoty praktykując anachorezę, co znajduje swój wzór w myśli platońskiej.

Mnisi – podobnie jak starożytni filozofowie – nie znajdując przyjemności w rzeczach cielesnych, bywali często, co zdarza się również współcześnie, traktowani jako umarli za życia. Zdawali sobie oni jednak sprawę, że tylko oczyszczenie duszy z namiętności leczy ją i uzdalnia umysł do wypełnienia duchowego poznania. Rozumienie

prawdy nie tylko jako teoretycznego sądu umysłu, który nie angażuje moralnie całego człowieka, ale jako swego rodzaju stanu duszy, prowadziło do uznania ascezy za warunek konieczny w powodzeniu zarówno procedury poznawczej człowieka, jak też przyjęcia samej prawdy. Człowiek opanowany przez pożądlivości nie jest w stanie poznać pełni prawdy, nauki Chrystusa, i pada często ofiarą błędu: herezji. Według Ewagriusza heretycy to ludzie opanowani przez namiętności. *Apatheia* jest warunkiem koniecznym i bramą dla duchowego poznania, która objawia się jako *physike*, czyli dostrzeganie duchowych racji świata stworzonego i *theologike*, czyli kontemplacji Boga w troistości osób. W ten sposób życie monastyczne łączy w sobie i jednocześnie jest najpełniejszą realizacją ideału filozofii antycznej: poprzez wyzwolenie się z namiętności, na czele z lękiem przed śmiercią i osiągnięcie stanu *apathei*, przygotowują duszę mnicha do stania się gnostykiem, czyli zdolnym do przyjęcia prawdziwego poznania prawdy duchowej. Ta z kolei prowadzi go do kontemplacji Boga i pełniejszego upodobnienia się do Niego.

Człowiek opanowany przez pożądlivości nie jest w stanie poznać pełni prawdy, nauki Chrystusa, i pada często ofiarą błędu: herezji

Jeśli chrześcijanie w epoce patrystycznej określali filozofią doskonałe życie chrześcijańskie – czyli monastycyzm – to czynili to dlatego, że filozofią w

tamtym czasie określano sposób życia, a nie teoretyczną naukę o charakterze, jak byśmy dziś powiedzieli, wyłącznie akademickim. Oznaczało to nie tylko przejęcie samego terminu *philosophia* z antycznej tradycji filozoficznej, ale również niektórych praktyk i właściwych jej postaw. I tak jak filozof starożytny wkraczał w pewną

wspólnotę kierowaną przez duchowego mistrza, czczył założyciela szkoły, przyjmował na wiarę założenia jego systemu, spożywał posiłki wspólnie z uczniami szkoły, dokonywał codziennego rachunku sumienia czy nawet ujawniał publicznie – jak w przypadku epikurejczyków – swoje winy, prowadził życie ascetyczne, wyrzekając się wszelkiej wygody i bogactwa, nie spożywał mięsa jak np. neopitagorejczycy czy jeśli był neoplatonikiem, oddawał się kontemplacji i mistycznemu zjednoczeniu ze światem boskim, to samo czynił mnich chrześcijański.

Jak widać, odnajdujemy w życiu mnichów praktycznie te same elementy co w życiu filozofów: anachoreza, czyli pozostawienie swojego domu rodzinnego i odejście na miejsce pustynne, dołączenie do wspólnoty cenobickiej lub anachoreckiej, poddanie się kierownictwu duchowemu mistrza, codzienny rachunek sumienia, życie w ascezie bez wygody i praktykowanie postu o chlebie i wodzie, dążenie do oczyszczenia swojej duszy z namiętności, by osiągnąć stan *apathei*, potem duchowego poznania, wreszcie kontemplacji Boga w stworzeniach, a ostatecznie zjednoczenie mistyczne z Nim. Oczywiście, pomimo tak wielu podobieństw, elementem absolutnie nowym i typowo chrześcijańskim, którego nie znajdziemy w żadnym nurcie filozofii antycznej, była, mówiąc teologicznie, pomoc łaski Bożej.

Mnich podejmował wszelkie wysiłki z własnej strony, ćwiczył się w cnocie, zmagał z własną pożądlivością i popędlivością, ale jednocześnie doskonale wiedział, że bez pomocy łaski Bożej, tylko ludzkimi wysiłkami, nie jest w stanie osiągnąć *apathei*, nie mówiąc już o kolejnych wyższych etapach życia duchowego. To było i jest poza zasięgiem jedynie naturalnych zdolności człowieka, na których bazowała filozofia antyczna, choć oczywiście pozostaje tu otwarte

pytanie o tajemniczą obecność łaski Bożej w niektórych nurtach filozofii starożytnej. Nie ulega natomiast wątpliwości, że te praktyki antycznej filozofii greckiej przejęte przez chrześcijan, zostały umieszczone w szerszym kontekście i włączone w elementy typowe dla nowej wiary. Życie monastyczne zakładało stałe wsparcie ze strony łaski Bożej, pokorę i świadomość, że bez jej pomocy niemożliwa jest żadna owocna asceza, we wspólnotach cenobickich absolutne posłuszeństwo przełożonemu i wyrzeczenie się własnej woli, a ćwiczenie się w śmierci rozumiano jako udział w męce Chrystusa. Te ostatnie elementy typowo chrześcijańskie nie wykluczały jednak wcale używania narzędzi antycznej filozofii greckiej, które uznawano za skuteczne w przygotowaniu natury człowieka na bardziej owocne przyjęcie łaski Bożej. W ten oto sposób klasztory wczesnochrześcijańskie stają się swoistymi „Akademiąmi” na pustyni.

Ks. prof. Leszek Misiarczyk